

„Wiedziałam, że jestem silna”

● „Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców”. Niezwykła, z talentem napisana poruszająca książka Agnieszki Daukszy, którą czyta się ze ściśniętym ze wzruszenia gardłem.

Gdańsk

Grażyna Antoniewicz

g.antoniewicz@polskapress.pl

„Jest to dziewięć wywiadów-opowieści z bohaterami, których Agnieszka Dauksza nazywa „przeżywcami” - są wśród nich ludzie z różnych obszarów i środowisk, m.in. kobiety, które trafiły do obozu jako dzieci, robotnice, mężczyźni, którym udało się uciec, bohaterka, która wyjeżdżała z okupowanej Warszawy na sztabach szczerego złota Banku Polskiego, kobieta, po którą naziści przyplęły okrętem na jugosłowiańską wyspę Krk, dziewczynka, która odnalazła swoich rodziców po kilkunastu latach od rozdzielenia w obozie czy skrzypaczka z Auschwitz-Birkenau. Ludzie, którzy przeżyli piekło obozów koncentracyjnych.

- Zaciekały mnie ich życiorysy - skomplikowane, trudne, ale jednak fascynujące - mówi Agnieszka Dauksza. - Mimo traumatycznych przeżyć moi bohaterowie są niejednokrotnie szczęśliwi i spełnieni.

Przełamany stereotyp

Książka przełamuje stereotyp zgorzkniałego „kombatanta”. Okazało się, że w bezpośrednim kontakcie ci ludzie to aktywne, otwarte osoby, które nad wyraz cenią życie, gdyż podczas wojny doświadczyli, jak bardzo jest ono kruche. Jedną z bohaterek, Barbara Wiecha, wprost stwierdza, że cieszy się, że była w obozie - opo-

wiada Agnieszka Dauksza. Kiedy zaskoczona pytam dlaczego, odpowiada: „Wie pani, po obozach nic w życiu nie wydawało się już trudne i przytłaczające. Odkąd sprawdziłam siebie, wiedziałam, na ile mnie stać, wiedziałam, że jestem silna. To dobra szkoła życia”.

Szczególna więź autorki z rozmówcami sprawia, że przywołują oni często najbardziej intymne wspomnienia, wracają pamięcią do wydarzeń, które są uznawane za tematy tabu i prawdy niechciane. Dowiadujemy się np., że wyzwolenie wcale nie było dla nich najszczęśliwszym dniem, przeciwnie, czasami jednym z najgorszych w życiu.

- To było bardzo dziwne. Szczerze mówiąc, zamierzałam poprowadzić tak tę narrację, żebyśmy zawsze zaczynali rozmowę od momentu wyzwolenia - wyznaje Agnieszka Dauksza. - Moim bohaterom trudno było jednak mówić o wyzwoleniu i późniejszym życiu po obozach. Zawsze mówili: „Najpierw muszę pani powiedzieć, co było w obozach i przed nimi, bo inaczej mnie pani nie pozna”. Bohaterowie nigdy wcześniej nie czuli się tak nieszczęśliwi i bezbronni, jak w momencie, kiedy odzyskali wolność. Jakkolwiek brzmi to brutalnie, w obozach przyzwyczaili się, że ktoś nimi „zarządza”. Gdy opuszczali obóz, stawali się bezbronni jak dzieci - często nie mieli gdzie wrócić, nie mieli już rodzin, domów. Musieli zacząć wszystko od nowa.



► Lidia Maksymowicz, sesja zdjęciowa w Auschwitz dla włoskiego czasopisma „Anna Bella”

Dziecko z obozu

Poznajemy słynną historię czteroletniej Lidii Maksymowicz, która pod koniec wojny razem z rodziną trafiła do Auschwitz. Dziadkowie zostali natychmiast zgładzeni. Lidię oddzielono od matki, ale ta przez jakiś czas potajemnie odwiedzała ją nocą. Któregoś dnia powiedziano małej Lidii, że jej matka nie żyje. Po wyzwoleniu Auschwitz przygarnęła ją obca rodzina z Oświęcimia. Okoliczni mieszkańcy byli zachęceni, by zaopiekować się dziećmi, które zostały w obozie po wyprowadzeniu dorosłych w „marszu śmierci”.

Lidia dorastała w Oświęcimiu, wstydziła się numeru, który miała na przedramieniu, więc zaklejała go plastrem, żeby inne dzieci nie widziały. Szesnaście lat później zaczęła szukać biologicznych rodziców. Po pewnym czasie Czerwony Krzyż poinformował ją, że jej ojciec i matka żyją w Związku Radzieckim. Ta historia przyciągnęła uwagę międzynarodowych mediów, było o niej głośno na całym świecie.

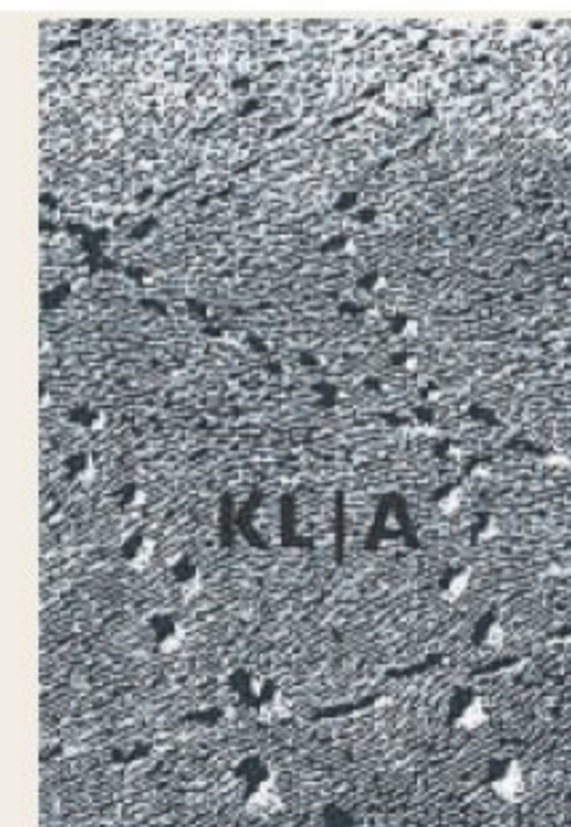
Wyjątkowo trudną okazała się także rozmowa z Alfredą Gorączko, która nigdy dotąd nie miała okazji opowiedzieć swojej historii.

- Reagowała na tę opowieść całym ciałem, na przykład kiedy mówiła o insektach, drapała swoje przedramię, nie zdając sobie z tego sprawy. To były kompletnie nieuporządkowane wspomnienia, wiele upokorzeń, strach, płacz i krzyk. Ale i dumą z ocalenia - wspomina Agnieszka Dauksza.

Oni nie są wieczni

- Moi bohaterowie, więźniowie obozów koncentracyjnych, zostali porzuceni przez historię, nie tylko w czasach PRL. Ich historia także dziś jest niechciana. Rozmawiano z nielicznymi, większość z nich tak naprawdę

Klub Auschwitz



● „Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców”, wydawnictwo Słowo/obrazterotopia, Gdańsk 2016.

Autorka książki, Agnieszka Dauksza, to rodowita gdańszczanka, która wyjechała na studia do Krakowa; obecnie jest doktorantką Uniwersytetu Jagiellońskiego.

nie została wysłuchana. Z kolei po 1990 roku zajęto się ofiarami żydowskimi i Holocaustem - zresztą jak najbardziej słusznie. Wciąż jednak nie przemyślano polskiego doświadczenia obozów - opowiada autorka.

Dotąd myślała, że jej rozmówcy są niemal niezniszczalni, jednak kilka tygodni temu umarła jedna z bohaterek książki.

- Tamto zdarzenie raz jeszcze uświadomiło mi, że był to ostatni moment, by wysłuchać tych ludzi. Moi rozmówcy mają 90, czasami 100 lat. Jeśli teraz z nimi nie porozmawiamy, nigdy tego nie zrobimy - mówi. ●